Nr. 73. Sobota, 29 Marca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·—	K
półrocznie	30·—	„
ćwierćrocznie	15·—	„
miesięcznie	5·—	„

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·—	K
półrocznie	36·—	„
ćwierćrocznie	18·—	„
miesięcznie	6·—	„

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 13 marca r. b. zamianował z dniem 1 kwietnia 1919 docenta prywatnego dr. Edwarda Dubanowicza nadzwyczajnym profesorem ogólnego i nowożytnego polskiego prawa politycznego w Uniwersytecie lwowskim.

Wydział Wykonawczy Komisyi Rządzącej uchwałą z dnia 20 marca 1919 posunął starszych radców skarbu: Augusta Niwińskiego, Franciszka Pamułę i Józefa Glatzla do V. rangi urzędników państwowych, a równocześnie zamianował radców skarbu: Jana Feiera, Ignacego Babiarza, dr. Wilhelma Seligera i dr. Wiktora Gajewskiego, starszymi radcami skarbu w VI. klasie rangi.

Namiestnictwo zamianowało praktykanta konceptowego Namiestnictwa dr. Józefa Bieniasza, koncypistą Namiestnictwa.

Namiestnictwo zamianowało praktykanta konceptowego policyi Ludwika Marca w dyrekcyi policyi w Krakowie, koncypistą policyi.

Ogłoszenie

Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 5 marca L. 5487 dotyczące podwyższenia taksy leczenia w szpitalach powszechnych na prowincyi.

Na podstawie § 9 ustawy z dnia 28 lipca 1897 Dz. u. kr. Nr. 47 ustanawia Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w porozumieniu z Namiestnictwem we Lwowie taksę pierwszej, drugiej i trzeciej klasy za leczenie i pielęgnowanie chorych w publicznych szpitalach w Galicyi w następujący sposób:

L. p.	Szpital.	I. kl.	II. kl.	III. kl.
1.	Biała	20·—	15 —	8·—
2.	Bochnia	15·—	12·—	6·—
3.	Gorlice	15·—	12·—	6·50
4.	Jarosław	20·—	15·—	7·—
5.	Jasło	15·—	12·—	6·—
6.	Krosno	15·—	12·—	6·50
7.	Lubaczów	15·—	12·—	6·—
8.	Nowy Sącz	20·—	15·—	7·—
9.	Nowy Targ	20·—	15·—	8·—
10.	Przemyśl	20·—	15·—	7·50
11.	Rzeszów	20·—	15 —	7·—
12.	Sanok	15·—	12·—	6·—
13.	Tarnobrzeg	15·—	12·—	6·50
14.	Tarnów	20·—	15·—	7·50
15.	Wadowice	15·—	12·—	6·—
16.	Żywiec	15·—	12·—	6·50

Taksa niniejsza będzie obowiązywać od 1 kwietnia 1917.

Lwów, dnia 5 marca 1919.

Lwów 28 marca 1919.

Monitor Polski z dnia 20 marca 1919 L. 65 ogłasza:

Mianowany generalnym Delegatem Rządu dla Galicyi dr. Kazimierz Gałecki objął urzędowanie w dniu 17 marca b. r. Generalnemu Delegatowi podlegają wszystkie władze rządowe, krajowe i powiatowe, jakoteż dotychczasowe organa samorządu krajowego i powiatowego; przysługuje mu też prawo mianowania, przenoszenia tudzież pensyonowania, względnie usuwania urzędników i innych funkcyonaryuszy według istniejących przepisów.

Ze względu na stosunki wojenne uniemożliwiające na razie kierowanie administracyą Galicyi ze Lwowa, tymczasową siedzibą Delegata generalnego jest Kraków.

Objęcie urzędowania przez P. Delegata generalnego dr. Gałeckiego we Lwowie.

Jak już donieśliśmy, P. Delegat generalny, dr. Kazimierz Gałecki przybył onegdaj do Lwowa, aby objąć urzędowanie w Namiestnictwie.

Wczoraj o godz. 1 w południe zebrali się w Namiestnictwie członkowie ustępującej Komisyi Rządzącej, aby powitać P. Delegata. Przemówienie powitalne wygłosił dotychczasowy zastępca Komisarza gen. prez. dr. Stahl.

P. Delegat generalny w odpowiedzi na to powiedział, co następuje:

Głęboko wzruszony przestępuję progi tego grodu, którego niesłychane męstwo i nieopisane poświęcenie i ofiarność ratują honor Polski i rozbrzmiewają echem chwały i podziwu w całym cywilizowanym świecie. Pierwsze słowa mego hołdu na tej uświęconej hojnie polską krwią, polskiej ziemi, należą się poległym bohaterom i bohaterkom, mężom i dzieciom, które piersią swą dzielną i życiem ochraniały i ocaliły tę sercu naszemu drogą placówkę. Cześć więc i chwała i wieczna pamięć zmarłym, a wdzięczność równa i podziw żywym. Cześć wszystkim czynnikom całej organizacyi cudownej obrony, cześć wszystkim razem i każdemu zosobna za trudy, poświęcenie, męstwo i głód doznany i wycierpiany za Polskę!

Zwracając się do członków Komisyi Rządzącej, P. Delegat dziękował za powitanie i wyrażone zaufanie. Podniósł, że mimo trudności, z jakiemi walczyła Komisya, wywiązała się z trudnych zadań ku ogólnemu zadowoleniu, a wszyscy, bez względu na partyjną przynależność, oddawali i oddali znakomite usługi.

W dalszym ciągu P. Delegat generalny oświadczył, że jest szczęśliwy, iż daną mu jest możność służenia temu krajowi na nowym posterunku i starać się będzie godnie temu odpowiedzieć w porozumieniu z Radą przyboczną i innymi czynnikami obywatelskimi, które prosi o współpracę. Działalność moja — mówił dr. Gałecki — będzie bezwzględnie objektywna wobec wszystkich spraw i obywateli, a z całem poświęceniem dążyć będę do spełnienia zadań, jakie na mnie wkłada wielka chwila. Mam przekonanie, że przy poparciu Rządu warszawskiego i powołanych czynników uda mi się rozwiązać wszystkie problemy należące do mego zakresu działalności, utrzymać ład i porządek, zaspokoić bieżące aktualne potrzeby i że będę mógł z przekonaniem spełnionego obowiązku zdać rachunek z mej działalności.

Na zakończenie P. Delegat generalny wzniósł okrzyk na cześć Polski.

Sojusz Polski z koalicyą.

Z Warszawy donoszą: Komisya dla spraw zagranicznych przygotowała na plenum Izby następujący wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Suwerenny Sejm Rzeczypospolitej stwierdza ustalony w czasie wojny wspólną walką o zwycięstwo prawa narodów sojusz Polski z wielkiemi demokracyami zachodu, które niepodległość i zjednoczenie Polski za cel wojny i pokoju ze swej strony również ogłosiły.

JERZY TURNAU. 24)

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Mój Marcelku! każdego kawalera musisz zawsze Muszce obrzydzić.

— Wcale nie każdego. A zresztą ja nie mówiłem o Piławieckim, tylko o tym koniu.

Pani Annie to zestawienie wydało się śmieszne i zamiast gniewać się, żartobliwie uderzyła męża po plecach chustką, którą właśnie przecierała okulary. Nagle sobie przypomniała:

— I proszę cię, Marcelku! Że też właśnie dziś musiałeś wdziać to szare ubranie z plamą. Już cię dawno prosiłam, żebyś je podarował gumiennemu.

— Moja Andzieczku! Niema nic przyjemniejszego, jak stare ubranie.

— I do tego ten guzik! Czemuż nie dasz Grabowskiej, żeby ci przyszyła?

— Jakoś zawsze zapominam. Ale skoro jestem przy głosie, to zwracam ci uwagę Andzieczku, że wogóle wśród guzików moich ubrań panuje spustoszenie.... Muszę nawet w niektórych ostrożnie chodzić....

— Ej, tatusiu! — zgorszyła się Muszka.

Pani Anna innym razem byłaby się także zgorszyła. Lecz dziś była w dobrym humorze po tej wizycie Piławieckich, więc powtórnie ubiczowała męża zwiniętą chustką. A potem zrzędziła:

— Ten Antoni! To jego wina! Powinien przecież zanieść Grabowskiej.

I zaraz poszła robić z panną służącą przegląd garderoby Marcelego Sobiesławskiego.

VIII.

Przyszły dni bezsłoneczne, mokre. Przyroda wyglądała jak chora, smutnie popłakująca niewiasta. Opadły z niej ostatnie wdzięki jesienne, wiatr pozmiatał suche liście w zagłębienia i popod krzaki. I stała szara, spowita w łachman połatany szmatami żółkniejących traw, szaro-zielonych ozimin, czarniawych zięblił, brunatnych chwastów, nagiemi konarami do nieba prosząc o zlitowanie, o śnieg bieluśki, żeby tę nędzę i tę nagość przyodział.

I pan Marceli tęsknił do śniegu, czekając na rozpocząć się z nim mający okres polowań. Tymczasem pilnował dokończenia orki przedzimowej, jeździł do lasu i chodził do młocki, przysłuchując się pykaniu lokomobili i muzyce bębna, który załośnem huczeniem obżałowywał młócone zboże, iż szlachetne ziarno i poczciwa słoma po szczęśliwem wspólnem pożyciu teraz się rozdzielają. Te płaczliwe jęki nie smuciły jednak pana Marcelego. Bo kończyły one okres trudów, niepokojów i pozwoliły na miłą zamianę martwego towaru, na ożywiające żywot człowieka — pieniądze.

Lecz dla pani Anny rozpoczął się czasokres wytężonej pracy. Sama kierowała wykształceniem swoich dzieci, dopóki były w domu, co z zasady miało miejsce do czternastego roku życia. Obecnie na warstacie najintenzywniejszej „roboty“ znajdowała się Wusia. Pani Anna uczyła historyi, geografii, literatury i rysunków. Muszka botaniki, rachunków i języka angielskiego, panna Bouchy pisowni i gramatyki francuskiej. Ponieważ Wusia nie miała przyrodzonego popędu do nauki, wolała bowiem raczej zaglądać do stajni końskiej, uganiać po ogrodzie, a w dni deszczowe z zamiłowaniem asystowała kucharzowi (zwłaszcza przy przyrządzaniu słodkich legomin), więc sprawa wtłoczenia w nią całego zakreślonego urzędową rutyną i uzupełnionego przez panią Annę programu naukowego nie było rzeczą ni prostą ni łatwą. Odbywało się więc od rana do południa i w godzinach popołudniowych wypełnianie komorek mózgowych dziewczynki — czyli „wkuwanie“, jak to złośliwie nazywał pan Marceli, który w dyametralnem przeciwieństwie do małżonki nie uznawał potrzeby tak głębokiej edukacyi kobiet w ogóle, a u panienek „z uczciwym szlacheckim posagiem“ w szczególności. To też wypadkach, w których stopień wiedzy Wusi nie stosował się do wymagań ciała nauczycielskiego i potrzebne były admonicye, pani Anna nie znajdywała poparcia w ojcowskiej powadze męża. Przeciwnie, gdy Wusia na skutek dydaktycznych nieporozumień przychodziła do obiadu, lub do kolacyi z zapłakanemi oczami, pan Marceli wsuwał jej tajemnie w rączkę karmelki, których zapas (chcąc się odzwyczaić od nadmiernego palenia) zwykle w kieszeniach nosił, a spotkawszy córeczkę w nieobecności matki, tulił ją, głaszcząc i powtarzając czule: „Biednemu dziecku każą się uczyć! Co? — Biedne dziecko zamęczają! Co?“ — to powodowało żałosne szlochanie Wusi. Czasem nawet ośmielał się Marceli zwracać uwagę pani Anny, iż Wusia z tej nauki zmizerniała. Wusia nie posiadała takiego nadmiaru bujnego zdrowia, jak Muszka (z wyglądu podobniejsza była do Mietka) i istotnie ten przemiał materyału naukowego na wiedzę, powodował u niej widocznie niekorzystny wpływ na zdrowie.

Pewnego dnia odbyła się walna konferencya grona profesorskiego t. j. pani Sobiesławskiej, panny Bouchy i Muszki — i na tej naradzie, która miała miejsce w pokoju Francuzki, przez wzajemne porozumienie się i rewizyę programu, zapadła uchwała pewnej redukcyi i czasu i materyału naukowego.

W tym samym dniu po południu zasiadła pani Anna jak zwykle do pisania listów. Lecz nie znalazła na swoim biurku okularów o silniejszej soczewce, których zwykle do pisania używała. Przypomniała sobie, że zostawiła je przed południem na górze w pokoju Francuski. Udała się więc do tego pokoju, który był pusty, bo panna Bouchy w tym czasie bez względu na pogodę odbywała z Wusią przechadzkę. Szukając za okularami, przypadkiem odsunęła pani Sobiesławska znajdującą się na stole teczkę, przypadkiem dostrzegła leżący pod tą teczką niedokończony list, przypadkiem wreszcie wyczytała nagłówek listu, który brzmiał:

„Mon vilain cher petit Mietek“.

(C. d. n.)

Państwo polskie jest państwem sprzymierzonem z mocarstwami sprzymierzonemi dla walki z Niemcami. Armia polska jest armią sojuszniczą i współwalczącą z ich wojskami.

Przedstawiciele Polski na międzysojuszniczych naradach kongresu pokojowego są przedstawicielami Państwa Polskiego. Sejm wzywa Rząd, aby przedłożył jak najprędzej do zatwierdzenia Sejmowi zawarte imieniem suwerennej Rzeczypospolitej umowy polityczne, wojskowe i gospodarcze, dające prawny wyraz faktycznemu sojuszowi Polski z rzeczonemi mocarstwami, wyraz żywotnego interesu Państwa Polskiego i wspólnych dążeń do ustalenia trwałego pokoju w Europie, zabezpieczającego wszystkie narody od przemocy zaborczych sąsiadów".

Nadto na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu rozważany będzie następujący uchwalony przez komisyę wojskową wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Rząd, aby niezwłocznie doprowadził do skutku z mocarstwami koalicyi konwencyę wojskową, umożliwiającą przysłanie Polsce w najrychlejszym czasie wraz z niezbędnym materyałem wojskowym odpowiednim naszym potrzebom misyi wojskowej".

Wczorajszy dzień walk pod Lwowem.

Dnia 27 marca 1919:

Dywizya lwowska: Odcinek północny: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała popołudniu Zielów, Żorniska i grzebień Kozicki. W Zielowie zdobyły wojska nasze kancelaryę oddziału ukraińskiego. O godzinie 2 popoł. ostrzeliwała artylerya ukraińska Rzęsnę Polską. Odparto patrol nieprzyjacielski podsuwający się pod wzgórze 351 na północ od Hołoska.

Odcinek wschodni: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Majerówkę i Pasieki. Artylerya nasza rozproszyła oddział ukraiński z taborem, który zauważono w Wielkim Lesie.

Odcinek południowy: Przed południem spokój. Po południu silny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej na całym odcinku, przyczem pociski armatnie padały także na miasto.

*

Dywizya pułk. bryg. Sikorskiego: Odcinek północny: Umacnianie zdobytych stanowisk. W Janowie prócz podanej zdobyczy, zajęto kilka wagonów węgla. W odcinku Bartatowa o godzinie 10 wieczorem 26 b. m. zaatakował nieprzyjaciel silnymi oddziałami nasze pozycye. Ogniem karabinów maszynowych i artyleryi atak odparto. Pozatem położenie niezmienione.

Nie chcą pogodzić się ze swym losem!

*

Z Berlina donoszą, że d. 26 b. m. olbrzymi tłum, złożony z oficerów pruskich, członków związku narodowego, którzy nieśli narodowe chorągwie, podążył przez ulice Unter den Linden do pałacu kanclerskiego. Generałowi Ludendorfowi urządzono wielką owacyę. Następnie pochód ruszył przed pomnik Bismarcka, gdzie jeden z oficerów odczytał formułę przysięgi na wolność, a inny mowca w zapale zwrócił się do pomnika Bismarcka ze słowami: „Drogi Bismarcku! Zstąp do nas i rządź nami ponownie". Następnie wznoszono okrzyki na cześć cesarza Wilhelma i odśpiewano hymn: *Heil dir im Siegeskranz.*

Pozatem odbył się olbrzymi wiec protestujący przeciw oderwaniu ziem polskich od Niemiec. Na uwagę zasługuje mowa ministra Erzbergera, przejęta jadem nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Myśmy Polakom przynieśli wolność (!) powiedział, gdy byliśmy silni, obecnie jesteśmy osłabieni, a jeżeli Polacy stan nasz obecnie wyzyskują, to zemści się to na nich samych.

Erzberger omawiał następnie przebieg ostatnich rokowań poznańskich, oraz, jak się wyraził — „bezczelne *ultimatum*", postawione Niemcom przez ambasadora Noulensa. Lądowanie wojska polskiego w Gdańsku oznacza wojnę domową. Oddanie Gdańska Polsce nie jest możliwe ani pod względem prawnym, ani politycznym. Rząd niemiecki podpisze tylko taki pokój, który pozostawi Gdańsk i Prusy zachodnie przy Niemczech.

Szaleństwem jest również żądanie ententy zapłacenia jej odszkodowania 320 miliardów w przeciągu lat 46 po 8 miliardów rocznie. Gdyby nawet skonfiskować cały nasz majątek prywatny, to Niemcy mogłyby płacić zaledwie 2 miliardy rocznie. Ziemi niemieckiej i dobra niemieckiego nie wypuścimy z rąk.

Tak wywodził Erzberger.

Po przemówieniach kilku jeszcze posłów uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw oddaniu Gdańska, Śląska i Prus zachodnich Polsce.

Zapowiedziane są inne jeszcze wielkie manifestacye, protestujące przeciw pretensyom polskim do Gdańska i przeciw rozkawałkowaniu Niemiec.

Między innemi Rada żołnierzy garnizonu grudziądzkiego wysłała do rządu niemieckiego, do zgromadzenia narodowego w Weimarze i do innych władz odezwę, która kończy się słowami: Garnizon grudziądzki w liczbie 10000 ludzi oprze się siłą każdej próbie przyłączenia Prus zachodnich do Polski.

Omawiając zachowanie się Niemiec, prasa włoska zauważa, iż Niemcy spekulują widocznie na zawikłania, które, jak sobie wyobrażają, są możliwe. Przygotowują się oni do uprzedzenia decyzyi konferencyi pokojowej paryskiej co do prowincyj polskich, które są jeszcze pod panowaniem Niemiec. Główna kwatera niemiecka zapomniała o dniach historycznych 4 i 11 listopada. Pomimo ruchu Spartakowców, mogłaby się pokusić raz jeszcze do próby napadu z r. 1914. Koniecznością jest odebranie Niemcom niebezpiecznych iluzyj natychmiast, jak również koniecznem jest udowodnić Polsce, że skoro przyłączyła się do ententy, entente potrafi wymusić swoją wolę przyjścia Polsce z pomocą.

Wypadki na Węgrzech.

Nie da się zaprzeczyć, że ostatni przewrót na Węgrzech, aczkolwiek groźny i niepokojący, ma tę dobrą stronę, że wpłynie na wyjaśnienie ogólnej sytuacyi w Europie. Entente zobaczy, że ma przed sobą zawsze jeszcze wroga, którego należy pokonać orężnie, zanim zmusi go się do uległości i przyjęcia warunków pokoju. Tak przedewszystkiem ocenił sytuacyę Foch. Uważa on, że na Węgrzech zadany będzie cios śmiertelny bolszewizmowi.

Najwyższa Rada sprzymierzonych zebrała się celem rozpatrzenia sytuacyi wojskowej z powodu rewolucyi na Węgrzech. Uchwalono interwencyę zbrojną. Przystąpiono do akcyi natychmiastowo. W Marsylii panuje ożywiony ruch z powodu wysyłki armii, której komendantem został gen. Manquin.

Węgrzy ze swej strony nie zmienili wrogiego usposobienia wobec koalicyi. Maryarze węgierscy obsadzili gmach poselstwa czesko-słowackiego w Budapeszcie, a również internowaną została misya angielsko-francuska w pełnym składzie z 246 członków.

Potwierdzają się zarazem wiadomości, że zorganizowana przez Trockiego armia bolszewicko-węgierska, złożona z jeńców b. armii austryacko-węgierskiej w Rossyi, której naczelnym wodzem jest major George, przygotowuje się do pochodu na Węgry. Obiega pogłoska, że do linii demarkacyjnej pod Preszburgiem wysłano artyleryę węgierską.

Rząd rewolucyjny przystąpił do utworzenia „czerwonej armii" na podstawie werbunku.

Cała prasa francuska uznaje wielkie znaczenie wypadków węgierskich i jest zdania, że bolszewizmowi powinno się natychmiast położyć tamę. Zamiast zapobiegawczej wyprawy do Rossyi należy zabezpieczyć przed bolszewikami Polskę i Rumunię. Clemenceau i Rada dziesięciu uważa, iż dwie dywizye francuskie, kilka serbskich, oraz armia rumuńska, potrafią stawić czoło wypadkom.

Miscellanea polskie.

Wyjazd Paderewskiego do Paryża

Z Warszawy donoszą: Paderewski miał wyjechać do Paryża w ubiegłą środę, jednakże podróż ze względów technicznych została odroczoną ale nie zaniechaną. Nie została mianowicie załatwiona sprawa zastępstwa Premiera na czas jego nieobecności. Zastępcą tym będzie prawdopodobnie Witos i w tej sprawie ma zapaść formalna uchwała sejmowa.

Pobyt Paderewskiego w Paryżu potrwa trzy tygodnie.

Ziemia na parcelacyę.

W Warszawie w tych dniach toczyły się poufne obrady zjazdu ziemian ze wszystkich dzielnic polskich pod przewodnictwem Andrzeja hr. Tarnowskiego. Rozważano projekt, według którego właściciele ziemscy ofiarują niezwłocznie — i to po cenach przedwojennych półtora miliona morgów ziemi na parcelacyę między włościan, a w razie przyłączenia kresów wschodnich, trzy miliony morgów.

Cała transakcya miałaby się dokonać w ciągu lat 4, a spłata byłaby rozłożona na lat 50.

Deklaracya ta, odpowiednio umotywowana, zostanie ogłoszona w osobnej odezwie. Właściciele ziemscy ofiarowują ziemię w stosunku procentowym do ilości posiadanej ziemi. Oczywiście, donacye, dobra kameralne, rządowe i t. p. w grę tu wcale nie wchodzą.

Belgia uznała suwerenność Polski.

Rząd belgijski w nocie, wystosowanej do przedstawiciela Polski w Belgii, uznał niepodległość i suwerenność Polski. Nota zawiera gorące życzenia pomyślności dla Polski i jej dziejowego przeznaczenia w przyszłości.

Polskość Wilna.

Niemieccy okupanci dokonywali trzykrotnie spisu ludności Wilna. Mimo usiłowań obniżenia procentu ludności polskiej różnemi sztuczkami, spisy wypadły zawsze na naszą korzyść. Charakterystyczne jest, że między spisem drugim a trzecim, dokonanym w r. 1916 liczba Polaków wzrosła o 4,000.

Wynik ostatniego spisu jest następujący: Polaków 74.466 czyli 53 65 prc., żydów 57.516 czyli 41 45 prc., Litwinów 2999 czyli 2·1 prc., Białorusinów 611 czyli 0 44 prc., Niemców 880 czyli 0·63 prc., innych 193 czyli 0 13 prc.

A zatem polskość Wilna nie ulega kwestyi, podobnie jak nikt nie wątpi o polskości Lwowa, Warszawy, Lublina.

Polska Rada miejska w Poznaniu.

Przy wyborach do Rady miejskiej w Poznaniu Polacy odnieśli wielkie zwycięstwo. Wybory odbyły się spokojnie przy bardzo licznym udziale wyborców. Niemcy wzięli w wyborach bardzo znaczny udział. Lista polskich socyalistów padła, a soc. polscy połączeni z soc. niemieckimi, zdobyli 1 miejsce. Wynik wyborów nazwać można wprost świetnym dla Polaków. — Ogółem oddano 84 289 głosów. Z tego otrzymała lista połączonych wszystkich stronnictw polskich 55.594 głosów, blok soc. pol. i niem. 2.650, żydowska 1.692, soc. pol. 557, niemiecka 22.789. Reszta głosów nieważne. Wybrano 41 Polaków, 19 Niemców, 1 socyalistę i 1 żyda.

Przeciw antiżydowskiemu ruchowi.

P. Prezydent Ministrów Paderewski wydał następującą odezwę:

„Ludzie złej woli, którym zależy na sianiu waśni i zamachów w odradzającej się Polsce, szerzą pogłoski, że bicie żydów nie napotka oporu ze strony polskich organów bezpieczeństwa, policyi i wojska. Pogłoski te mają na celu podjudzanie ciemnych i łatwowiernych jednostek do występków, gwałtów i grabieży. W wolnej i niepodległej Polsce wszyscy jej mieszkańcy pozostają pod opieką prawa i prawo to stosuje się w równej mierze do wszystkich bez różnicy wyznań i pochodzenia.

Rząd wzywa przedewszystkiem do przestrzegania spokoju i porządku publicznego, oraz ostrzega, że każdy, kto dopuści się z własnych pobudek, lub też kierowany namową napaści i gwałtów, lub jakichkolwiek wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu życia i mienia żydów, czy też chrześcian, będzie aresztowany i karany z całą surowością prawa. Powstająca po obaleniu najazdów Polska ma być wzorem praworządnego Państwa. Imię jej powinno być czyste, niczyją krzywdą nieskalane. Ktokolwiek o tem zapomina, nie będzie godzien zaszczytnego miana wolnego obywatela wolnej Republiki".

Flota dla Polski.

Francuski dziennik *L'oeuvre* domaga się, aby część wydanej przez Niemcy floty wojennej niemieckiej przekazać Polsce, aby po wyłączeniu Rossyi, Polska stanowiła na morzu Bałtyckiem siłę zbrojną morską, jako przeciwwagę wobec Niemców.

Wojskowe formacye polskie na Syberyi.

Kuryer Warszawski donosi, że do Warszawy przybył p. Edward Wawrzycki, podporucznik 3 pułku strzelców polskich na Syberyi. P. Wawrzycki donosi, że na Syberyi formacye wojskowe polskie przedstawiają znaczne siły. Działa tam 5 dywizya eksterytoryalnej armii Hallera. Utworzoną tam również będzie 6 dywizya. Oddziały polskie na Syberyi walczyły skutecznie z bolszewikami.

Prasa koalicyi o sprawie polskiej.

Manchester Guardian w sprawie Gdańska staje na stanowisku niemieckiem, twierdząc, że przez przyłączenie Gdańska do Polski rozerwanoby spoistość części Niemiec.

Temps odpowiada w tonie ostrym na ten artykuł, wyrażając zdziwienie, że dziennik angielski występuje w roli obrońcy Niemiec. *Temps* protestuje przeciwko wywodom *Manchester Guardian.*

Secolo zamieszcza dłuższą korespondencyę z Paryża, przedstawiając rewindykacye terytoryalne Polski, zgłoszone przez Dmowskiego na konferencyi pokojowej. *Secolo* podkreśla, że nowa Polska musi tworzyć całość jednolitą z naturalnym dostępem do morza. Tak samo Lwów powinien przypaść Polsce, ponieważ zamieszkany jest przez Polaków. To samo tyczy się Cieszyna. Czesi mogą otrzymać pewne gwarancye ekonomiczne. Co do Gdańska, to chociaż miasto to jest niemieckie, to kryteryum narodowe nie wystarczy, gdyż Polska musi mieć dostęp do morza. Musi żyć i mieć swobodę oddechu.

Kongres pokojowy.

(Najwyższa Rada wobec zdarzeń na Węgrzech. — Sprawa dywizyj Hallera. — Porządkowanie kwestyj nierozstrzygniętych. — Skład delegacyi niemieckiej).

Najwyższa Rada sprzymierzonych zebrała się w poniedziałek o godz. 4 popoł. Przedtem jeszcze od godz. 3 do 3·45 konferowali szefowie delegacyi Wilson, Lloyd George, Clemenceau i Orlando. Marszałek Foch wziął udział w konferencyi.

Rozpatrywano sytuacyę wojskową z powodu rewolucyi na Węgrzech i kwestyę polską, oraz polskich dywizyj generała Hallera.

Wedle doniesienia dzienników Rada dziesięciu rozważała podobno przewóz dywizyj Hallera przez Królewiec.

Agencya Havasa donosi: Najwyższa Rada ententy ustaliła przyszły zarząd neutralnych kabli podmorskich i przyjęła wniosek, dotyczący rozstrzygającej władzy w księstwie Cieszyńskiem.

Sądzimy, iż prace konferencyi prowadzone będą dalej narazie w formie konwersacyi prywatnej. Wilson, Lloyd George, Clemenceau i Orlando przed dzisiejszem zebraniem Rady odbyli konferencyę. Komisya gospodarcza konferencyi pokojowej załatwi dziś ostatecznie sprawę wydania niemieckiej floty handlowej i sprawę aprowizacyi Niemiec.

W skład niemieckiej delegacyi pokojowej w Paryżu wchodzić będą: hr. Brockdorf-Rantzau, posłowie: dr. Dawid i Giesberts, b. poseł dr. Adolf Müller, prof. dr. Schücking i dr. Melchior z Hamburga.

Delegacyi przydzieloną została liczna grupa fachowych doradców, składająca się z najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu, handlu nauki, oraz i polityki. Wśród tych doradców znajdują się między innymi dr. Edward Bernstein, prof. Brentano, poseł Legien, biskup Korum, dr. Walter Rathenau, bankier Maks Warburg i inni. Większość stanowią dyrektorowie wielkich zakładów przemysłowych w Niemczech.

Co nas czeka?

(I.) Straż obywatelska, która pilnuje porządku w ogonkach, nieraz słyszy to pytanie rzucane przez różne podejrzane indywidua, a potem powtarzane przez ludność zdrożoną tem, co się podczas tego stania w ogonku dzieje. Nieraz słyszałem odpowiedzi na to pytanie i stwierdzam, że one świadczą o rozszerzanej i łatwo przyjmującej się panice, którą zwiększają stosunki panujące w obecnej aprowizacyi.

Najczęściej słyszę zdanie, że ludności Lwowa grozi głód, a na to niema rady.

Po zbadaniu obecnej sytuacyi widzimy, że powodem przyjmowania się takiej pasadnej obawy w pierwszym rzędzie jest niewiara ludności, czy te organy, które od 5 lat wojny nie doszły jeszcze do tego, jak rozdzielić sprawiedliwie żywność pomiędzy ludność, potrafią w tych ciężkich czasach zaradzić złemu? Ponieważ dalsze tolerowanie takich nastrojów jest szkodliwe, trzeba wszelkiemi siłami przeciwdziałać im i wykazać, czy nie można zaradzić złemu.

Najlepszą radą będzie z jednej strony praca nad należytym rozdziałem żywności, a z drugiej staranie się o powne źródła różnych produktów. Pierwszą sprawę pomijam, a zajmę się dostawą warzyw, przyczem przedstawię próbkę tego, jak należy akcyę poprowadzić, by te płody sprowadzić do miasta.

W *Kuryerze Lwowskim* umieściłem odezwę do przedstawicieli konsumów, ażeby sprowadzili warzywa z Warszawy, gdzie ich jest nadmiar.

Tutaj tylko nadmieniam, że jeżeli wczas zajmiemy się zorganizowaniem tej dostawy, to w bardzo znacznej mierze przyczynimy się do złagodzenia mizeryi aprowizacyjnej, sprowadzając na razie niezbędne warzywa.

Organizując to, damy dowód ludności, że staramy się o polepszenie panujących stosunków, że przez samopomoc pragniemy znaleźć wyjście z trudnego położenia. To może w części przyczynić się do uspokojenia tych, którzy twierdzą, że czeka nas głód. Naturalnie, że warzywa same nie zaspokoją głodu, ale gdy już coraz więcej nadchodzi mąki amerykańskiej i mięsa, warzywa jako dodatek, znacznie przyczynią się do poprawy aprowizacyi. W Warszawie jest do zbycia 1000 wagonów warzyw. Jestto taka ilość, że sprowadzenie czwartej części w znacznej mierze ułatwi możność przebycia nadchodzącego przednowku.

Jak niżej piszę, sprowadzeniem i rozdziałem warzyw pokieruje fachowa instytutucya, ja poruszyłem tę sprawę i dopomogę ją zorganizować, jednak nie wątpię, że reprezentanci różnych konsumów chętnie przystąpią do wspólnej akcyi. W miarę postępu prac, będę pomieszczał w dziennikach sprawozdanie.

Obecnie szło mi tylko o zawiadomienie mieszkańców, że są widoki nabycia tanich warzyw i zachęcenie ich, by obliczyli, jakie warzywa chcą sprowadzić przez swoje konsumy.

Kierowników konsumów proszę, by postąpili w myśl podanych poniżej wskazówek.

Celem przeciwdziałania próbom szerzenia paniki należy wyzyskać dobrą sposobność, sprowadzić te warzywa i przy organizacyi rozdziału wykazać, że przez połączenie się interesowanych da się łatwiej rozwiązać problem aprowizacyi miasta.

Wedle mego zdania, czeka nas jedynie zrzeszenie się celem wspólnego zwalczania zła, a gdy to nastąpi, złowróżbne wieści o grożącym głodzie same ustaną.

Władysław Kubik.

P. S. Warzywa z Warszawy dla mieszkańców Lwowa postanowił sprowadzić dyrektor syndykatu rolniczego p. Powidzki, którego o to uprosiłem.

Codziennie od 10—12 rano zechcą przedstawiciele konsumów, klasztorów, szpitali, kuchni etc. zgłaszać się do biura syndykatu (plac Maryacki 10 I. p.) wraz z wykazem, jakie warzywa zamawiają, a zarazem złożyć zaliczki, ażeby można było, opierając się na pewnych i zabezpieczonych zamówieniach, zaraz wejść w porozumienie z warszawskiem Tow. ogr. i starać się u władz o ułatwienie i przyspieszenie transportu.

Uprasza się, ażeby tylko konsumy wysyłały swoich delegatów, gdyż małych zamówień nie przyjmuje się. Dla ludności nie przydzielonej do żadnych konsumów może zamówienia poczynić Magistrat, który powinien starać się również, ażeby przed przybyciem tych warzyw racyonalnie przygotować sposób rozdziału.

Ze względu na konieczność przyspieszenia przesyłki uprasza się o zawiadomienie do kilku dni.

Sprawy miejskie.

Obrady tymczas. Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. zagaił prez. Neumann oddając hołd pamięci ś. p. Aleksandra Milskiego, zacnego obywatela, zasłużonego opiekuna Tow. dziennikarzy polskich, który padł od pocisku ukraińskiego.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, r. Cirin przedłożył wniosek, by zarząd miasta polecił departamentowi technicznemu gminy sporządzenie rejestru szkód, wyrządzonych skutkiem ostrzeliwania miasta. Wywołało to żywą dyskusyę.

R. Tomaszek domagał się, by roboty nad naprawą szkód oddawano robotnikom cywilnym, a nie wojskowym, jak dotychczas.

R. Kurkowski popiera wniosek r. Tomaszka, lecz żąda, by wobec burzliwych stosunków dzisiejszych nie ściągano podatków od właścicieli realności, gdyż w znacznej liczbie są oni zrujnowani — natomiast wnosi, ażeby zaczekać z tą sprawą do odpowiedniej uchwały Sejmu.

Co do spisu szkód w mieście, wyjaśnia r. Wczelak, że sprawą tą zajmuje się oddział prasowy D. W. P. — jednak gmina będzie współdziałać z wojskowością. R. Thullie wnosi, by sekcya III. sporządziła rejestracyę szkód i przedstawiła Radzie miejskiej. Gdy r. Kurkowski ponownie zgłosił wniosek o wstrzymanie ściągania podatków, zauważył r. Laskownicki, iż wystąpienie takie jest wysoce niesympatyczne i nieobywatelskie. Znając położenie Państwa naszego, powinniśmy skarb jego zasilać, a nie uszczuplać mu dochodów. Wobec tego wnioskodawca zgodził się, by zastosować ulgi tylko do obywateli, zrujnowanych wskutek wojny, co też uchwalono.

W sprawie powoływania do świadczeń wojennych ludności cywilnej zgłosił wniosek imieniem klubu radnych socyalistów polskich r. Kuryłowicz. Wszczęła się w tej sprawie długa dyskusya — w końcu prezyd. Neumann oświadczył, że rzecz tę ma omówić wojskowość wspólnie z prezydyum miasta bezpośrednio po posiedzeniu Rady i wobec tego odroczył obrady do następnego posiedzenia.

Aprowizacya miasta.

Dnia 24 b. m. zebrała się komisya aprowizacyjna, która wybrała r. Laskownickiego przewodniczącym, zastępcami zaś rr. Badera, Chrystowskiego, dr. Szponara i Włodzimirskiego.

Przewodniczący i zastępcy podziękowali za wybór.

W czasie tego wszedł na salę członek misyi żywn. p Cooper, kapitan amerykański, który przysłuchiwał się obradom.

Dr. Schleicher wspomniał o pobycie swym w Warszawie, gdzie zetknął się z misyą żywnościową, która zapewniła, że Polska, a specyalnie Lwów, liczyć może na pomoc Ameryki. Obecnie dzięki dowozom amerykańskim wszędzie daje się już odczuwać pewną ulgę, a Lwów, gdy tor naprawiony zostanie i komunikacya będzie łatwiejsza (co już nastąpiło obecnie) — również wiele towarów amerykańskich otrzyma. Napływ towarów amerykańskich spowoduje obniżkę cen i stopniowy upadek paskarstwa. Dr. Schleicher powitał serdecznie delegata amerykańskiego i podziękował Ameryce za pomoc udzieloną Polsce.

P. Krzyształowicz w obszerniejszem przedstawieniu uzasadniał brak mięsa.

Prez. Neumann zaznaczył, że stosunek miasta do wojskowości jest jak najlepszy. Wojsko w dniach krytycznych dzieliło się z miastem czem tylko mogło. Obecnie do Gródka i Sądowej Wiszni wysłani zostali urzędnicy, którzy mają przyśpieszać transporty.

Kap. Cooper prosił o stawianie mu pytań w sprawach aprowizacyjnych, poczem dawał wyjaśnienia. Między innemi zaznaczył, że prócz żywności nadejdzie także odzież i obuwie. Towary sprzedawane będą po cenach własnego kosztu, koszta zaś transportu pokrywać będzie rząd amerykański. Wreszcie kapitan Cooper zapewnił o życzliwości, z jaką Ameryka do Polski się odnosi i żegnany przez komisyę aprowizacyjną opuścił posiedzenie. Komisya w ciągu dalszym debatowała nad krzewieniem i propagandą idei kooperatywy i zdrowego kupiectwa, które zwalczać się nie powinny, owszem, w interesie ogólnego dobra i podniesienia polskiego handlu wzajemnie się popierać.

Wśród wielu wniosków uchwalono na wniosek p. Maksymowicza starać się o sprowadzenie z Królestwa Polskiego cukru białego, choćby nawet miał być droższym.

Uchwalono wniosek r. Kotowicza, tyczący się ustanowienia przez władze polskie ceny maksymalnej bydła żywego i świń, aby wobec wolnego handlu tym towarem usunąć wzajemne podbijanie cen przez handlarzy, również wniosek drugi, aby wobec tego, że handlarze za rogatką Zamarstynowską biją bydło i świnie i lichwiarskie ceny pobierają — odnieść się do Namiestnictwa z prośbą o nakazanie gminom podmiejskim, aby cen mięsa nie podwyższały bez porozumienia się z zarządem m. Lwowa.

KRONIKA.

Lwów, 28 marca 1919

Kalendarz.

Sobota, 29 marca.
Rzym. kat.: Cyryla d.
Gr. kat.: Sawyna m.
Słowiański: Czcimisława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 46 Zachód o godz. 6 min. 29.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 8 Cel.

— **Od Administracyi.** Osoby życzące sobie prenumerować *Gazetę Lwowską* z dostawą do domu, zechcą podać swe nazwiska Administracyi.

(z) **P. Delegat generalny Rządu dla Galicyi dr. Gałecki** odbył wczoraj po południu cały szereg konferencyj w gmachu Namiestnictwa i złożył wizyty osobistościom naszego miasta.

P. dr. Gałecki i towarzyszący mu panowie wyjechali ze Lwowa dzisiaj rano w kierunku Przemyśla, gdzie nastąpi kilkugodzinne zatrzymanie się. W czasie odjazdu na dworcu kolejowym był obecny dyrektor policyi dr. Reinlender.

Onegdajszy przyjazd dr. Gałeckiego do Lwowa nastąpił właśnie w czasie huraganowego ognia armatniego na miasto i okolice dworca. P. Delegat generalny miał sposobność obserwowania już z okien wozu salonowego toczącego się pojedynku artyleryi. Także w czasie jazdy z dworca kolejowego do miasta naokoło padały gęsto granaty i szrapnele. P. Delegat zwiedził zaraz wczesnym rankiem miasto i informował się szczegółowo co do szkód, jakie przynosi miastu bombardowanie artyleryą.

Dr. Gałecki nie szczędził słów podziwu dla bohaterskiej ludności Lwowa i miał sposobność oświadczyć, że natychmiast złoży o Lwowie i jego ludności obszerne sprawozdanie Rządowi warszawskiemu.

— **Msza święta** na pomyślność oręża kompanii Wielkopolskiej odbędzie się w sobotę rano o godzinie 9 w kościele OO. Jezuitów. Odprawi ją Wielkopolanin, ks. Bartłomiej Szulc na żądanie żołnierzy,

— **Gen. Dowbór-Muśnicki** został zamianowany przez króla włoskiego wielkim oficerem orderu korony włoskiej.

— **Pułkownik Konarzewski,** dowódca wojsk poznańskich na froncie lwowskim, pochodzi ze starodawnej rodziny ziemiańskiej na Litwie. Gdy poczęło się tworzyć wojsko polskie w Rossyi, zgłosił się jako jeden z pierwszych i był towarzyszem pułkownika Żeligowskiego, obecnego dowódcy oddziałów polskich w Odessie. Podczas walk z bolszewikami odznaczył się zwycięstwem pod Toszczycą, które przejdzie do historyi męstwa wojsk polskich. Mając 200 żołnierzy polskich i 3 kulomioty, pułkownik Konarzewski rozbił doborowy oddział rossyjskich strzelców łotewskich i marynarzy, którzy mieli kilkanaście kulomiotów i dwie armaty.

— **Oznaczanie monety polskiej.** Nazwa jednostki monetarnej „złoty“, wprowadzona na mocy uchwały sejmowej, ma być oznaczona w skróceniu małą literą „z“. zaś grosz, małem „g“ bez dalszych dodatków.

— **Z Tow. Dziennikarzy polskich.** Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich zebrał się wczoraj w południe na nadzwyczajne posiedzenie, aby obmyśleć sposób uczczenia pamięci swego nieodżałowanego prezesa ś. p. Aleksandra Milskiego. Obrady zagaił wiceprezes red. Bronisław Laskownicki. Poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Zmarłemu podnosząc niepożyte jego zasługi około rozwoju Towarzystwa, któremu oddany był całą duszą. Niezmordowana jego praca dla zabezpieczenia bytu emerytów, oraz wdów i sierót po dziennikarzach polskich wydała wspaniałe owoce i pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci dziennikarzy polskich. Padł jako żołnierz na posterunku, do ostatniej chwili życia spełniając z wzorową sumiennością i gorliwością swe obowiązki obywatelskie. Żegnamy go z żalem serdecznym, tracimy w nim bowiem nietylko najlepszego kolegę, ale także jednego z najzacniejszych ludzi, którego życie poświęcone było ocieraniu łez niedoli i niesieniu ulgi w nieszczęściu. Cześć jego pamięci!

Następnie uchwalono jednomyślnie urządzić pogrzeb na koszt Tow. dziennikarzy polskich; zamiest wieńca na trumnę złożyć 200 kor. na rodziny po poległych obrońcach Lwowa; wystosować do wdowy pismo kondolencyjne, które doręczy jej osobna deputacya; wezwać kolegów, aby gremialnie wzięli udział w pogrzebie.

W końcu wybrano komisyę, złożoną z pp. Laskownickiego, dr. Vogla, Bol. Lewickiego i Kolbuszewskiego i polecono jej aby wydziałowi przedłożyła wnioski co do trwałego uczczenia pamięci ś. p. Zmarłego.

Na tem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

— **Delegacya krakowska** Tow. dziennikarzy polskich uchwaliła z powodu tragicznego zgonu prezesa ś. p. Aleksandra Milskiego wysłać pismo kondolencyjne do wdowy, a zamiast wieńca złożyć 500 kor. na rzecz dzieci lwowskich na ręce ich opiekunki p. Bożeny Malickiej.

— **Kasyno i Koło lit.-art.** z powodu tragicznepo zgonu swego członka ś. p. Aleksandra Milskiego, prezesa Tow. dziennikarzy polskich, wysłało pismo kondolencyjne do wdowy, wywiesiło ze swego gmachu żałobną flagę i prosi pp. członków o jak najliczniejszy udział w pogrzebie.

— **Pogrzeb ś. p. Aleksandra Milskiego** odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godz. 11 przedpoł. z domu żałoby ul. Akademicka l. 10, na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

— **Herbaciarnię dla rannych i chorych** w szpitalu na Technice, otworzono staraniem p. Jędrzejowiczowej, przewodniczącej Pracy narodowej kobiet, tej niestrudzonej opiekunki żołnierza polskiego. Z jej to inicyatywy powstała bezpośrednio po inwazyi ukraińskiej pierwsza herbaciarnia przy ulicy Piekarskiej, tudzież dwie inne, jedna obok dworca kolejowego, druga przy ul. Sapiehy, poczem również i inne zrzeszenia kobiece zorganizowały liczne herbaciarnie w śródmieściu, na peryferyach miasta, a nawet na froncie, jak n. p. w Bartatowie.

Wszystkie herbaciarnie stały się centrami życia towarzyskiego dla żołnierza w jego wolnych od służby Ojczyźnie chwilach, we wszystkich otacza go serdeczna opieka pań, pragnących okazać, jak drogim jest dla społeczeństwa nasz żołnierz. Z trudem zdobywają panie dopełnienie żołnierskiego posiłku, zabiegają, by przez urządzanie koncertów i czytelń umożliwić mu godziwą rozrywkę, to też żołnierz garnie się do tych instytucyj ochotnie, czuje się w herbaciarni jak w domu między najbliższymi i krzepi się do walki.

Opieką jeszcze czulszą otacza kobieta polska wracających z walk rannych i chorych, dla których szpital powinien stać się domem, więc założenie dla nich herbaciarni stało się koniecznością.

W dniu otwarcia herbaciarni na Technice ja na, zielenią przystrojona sala zapełniła się chorymi, spieszącymi bądź o własnych siłach bądź prowadzonymi przez pielęgniarki i licznymi gośćmi. Poświęcenia dokonał ks. kapelan Dobiecki; w przemówieniu swem podniósł bohaterstwo żołnierza, a gen. Rozwadowski wyraził gorące uznanie ofiarnikom krwi, lejącej się nieustannie w obronie polskości Lwowa i kobietom spieszącym na służbę dla sprawy.

Po akcie poświęcenia i przemówieniach, czarowała słuchaczy deklamacyą p. Siemaszkowa, zachwycali grą i śpiewem p. Lutomierska i p. Wolski, akompaniowała p Kozłowska. Artyści zbierali rzęsiste oklaski i gorące słowa podzięki, ale najmilszem dziękczynieniem był im wyraz widocznego rozradowania na wyniszczonych męką twarzach naszych obrońców-bohaterów.

Na uroczystość otwarcia przybyli: gen. Rozwadowski z adjutantem por. Kiełczewskim, marszałek Niezabitowski z żoną, szefowie sanitarni pułk. Gidlewski, podpułk. Halban, major Węgrzynowski, komendant szpitala pułk. Bardecki, kapitan Kozieracki, panie Jędrzejowiczowa, Łukasiewiczowa, generałowa Longchamps, Laskownicka, Cybulska, Stronerowa, Orzelska z córką, Kamińska, Tyczkowa, Jaklówna, Krokowska, Stachiewiczówna, Starckówna i w. i.

Zarząd herbaciarni objęły panie: ks. Puzynina, Domaszewska, Potworowska, Serwatowska, Górska i Gniewoszanka.

— **Przed wypadaniem szyb od huku armatniego.** Podaje się do wiadomości publiczności, że najskuteczniejszą ochroną szyb, narażonych na potłuczenie wskutek wstrząsu, gdy w pobliżu pęknie granat — jest następująca: Należy każdą szybę zakleić w krzyż ustawionymi pasami papieru. Wówczas tylko szyba dotknięta odłamkiem pocisku, zostanie pobita, inne będą uratowane. Z uwagi na brak i drożyznę szkła poleca się usilnie lokatorom i we własnym interesie gospodarzom, aby zastosowali ten środek ochronny, który nic nie kosztuje.

— **Nie zapomnieli o nas i wczoraj** Ukraińcy, jakkolwiek wyładowawszy w ciągu poprzedniej nocy niesłychaną profuzyę żelaziwa na Lwów, poprzestali tym razem na rzuceniu kilkunastu pocisków. Wystarczyło to, by znowu poranić szereg osób.

† **Ks. Teodor Łeżohubski,** wybitny działacz ukraiński, b. członek Rady miejskiej, katecheta szkół realnych, zmarł we Lwowie w 50 r. ż.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: We Lwowie: Ignacy Meyer, em. radca budownictwa w 75 r. ż.

W Krakowie: Felicya Łyszkowska w 79 r. ż.

W Lublinie: Dr. Damian Muszyński, lekarz podpułkownik, szef sanitarni prupy Bug w 48 r. ż.

— **Wśród zagadkowych okoliczności** zmarła nagle w mieszkaniu swem przy ulicy Niemcewicza 7 dozorczyni kamienicy 38-letnia Rozalia Cześnik. Po jej zgonie ulotnił się zamieszkały kątem jeniec włoski Giovanni Falco i suma 24.000 kor., które wedle twierdzenia znajomych kobiet posiadała Cześnikowa. Władze dochodzą, czy nie istnieje związek przyczynowy między tymi faktami.

— **Długie ręce rzezimieszków** nie próżnują. Oto, co pokradziono wedle ostatnich raportów policyjnych:

Janowi Gronowi (ul. Grodecka 31) garderobę, obuwie i bieliznę, znaczoną literami J. G. wartości 1000 kor.; Maryi Bobek (ul. Łyczakowska 5) garderobę, bieliznę, artykuły żywności wartości 15.000 kor.; Rózi Nadel (ul. Sieniawska 4) różne rzeczy war

tości 700 kor.; w kawiarni New-orkYork, kelnerowi Bernardowi Bedykowi palto; ze sklepu rejonowego (ul. Źródlana 32) 512 kart chlebowych i mącznych, większą ilość bielizny i garderoby; z owocarni Miny Schneid (ul. Szpitalna 12) różne towary wartości 3016 kor.; Sabinie Fuchs, właścicielce restauracyi (ul. Gródecka 35) z piwnicy 70 flaszek wina wartości 1409 kor.

— **Fałszerze banknotów.** Od dłuższego czasu obiegały po Krakowie pogłoski o fałszowaniu banknotów austryackich, zwłaszcza banknotów najświeższej emisyi, bitych w ostatnich miesiącach wojny. Teraz trafiono wreszcie na ślad olbrzymiej i znakomicie zorganizowanej szajki fałszerzy. Bliższe badania wykryły, że siedliskiem i „metropolią" tej bandy miały być Kielce, a oprócz tego, że istniał cały szereg filij w Królestwie i Galicyi. Dotąd policya zdołała skonfiskować banknotów tych za przeszło 2 miliony koron, a jest nadzieja, że przy bliższych dochodzeniach połów będzie jeszcze obfitszy.

Dotychczas aresztowano 9 osób w związku z tą sprawą: Arona Samuela Lichtiga handlarza win, siostrę jego Fajgę, kuzynkę Lichtiga, Esterę Treller oraz teściów Lichtiga: Zeeliga Trellera i żonę jego Sarę. Nadto aresztowano 23-letniego Nachmanna Grünfelda, Manaschego Treumanna, Różę Zellmann i Mojżesza Engelmanna. Dalsze dochodzenia w toku.

Sprawa ta przybiera olbrzymie rozmiary, a śledztwo rozciąga się na odległe miejscowości w Galicyi i w Królestwie.

— **Szpiegostwo za pomocą korespondencyi handlowej.** Władzom w Warszawie udało się wykryć rozgałęziony system szpiegostwa, prowadzonego przy pomocy korespondencyi handlowej głównie na linii Warszawa-Kraków-Cieszyn. „Wiadomości te dostawały się do Paryża i stamtąd dalej komunikowane były rządom czeskiemu i ukraińskiemu.

— **Sprawa Jadczyka.** Pisma warszawskie donoszą, że głośna w lipcu r. z. sprawa Jadczyka, generalnego sekretarza Ministerstwa zdrowotności znajduje swój epilog w sądzie.

W ósmym wydziale karnym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciw Jadczykowi i jego pomocnikom, funkcyonaryuszom i sługom Ministerstwa zdrowotności, oskarżonym o przywłaszczenie sobie oddanych temu Ministerstwu przez korpus Muśnickiego materyałów opatrunkowych, prześcieradeł, bielizny i t. d. W śledztwie stwierdzono, że Jadczyk jeszcze przed powierzeniem mu w Ministerstwie zdrowotności odpowiedzialnego stanowiska, miał sprawę karną o kradzież mąki w Wydziale zaopatrzenia, gdzie był kontrolorem.

— **Fraternizacya pisarzy polskich i francuskich.** Grono francuskich i polskich pisarzy powzięło inicyatywę urządzania odczytów i obrad nad stosunkami francusko polskimi.

— **Ucieczka b. cesarza Karola do Szwajcaryi.** W Wiedniu pojawił się urzędowy komunikat o wyjeździe b. cesarza Karola do Szwajcaryi. Wyjazd ten nastąpił w niedzielę 23 bm. dwoma dworskimi pociągami, dostarczonymi przez rząd austro-niemiecki na żądanie pułkownika angielskiego Strutta dla członków angielskiej misyi żywnościowej.

Pociąg specyalny, wiozący cesarza Karola i rodzinę cesarską austryacką, przybył w poniedziałek na stacyę graniczną w Buchs. Pociąg składał się z 4 wagonów i jednego wozu pakunkowego. Po krótkiem zatrzymaniu się, podczas którego b. cesarz ukazał się w oknie wraz z b. cesarzową Zytą, pociąg odjechał w kierunku Borschack, gdzie przybył o godz. 5 min. 40. Były cesarz i jego rodzina obrali za rezydencyę zamek Warteck, w pobliżu Borschack.

Były cesarz Karol wyjechał do Szwajcaryi z rodziną wyłącznie na odpowiedzialność rządu angielskiego w tajemnicy przed rządem wiedeńskim.

Pozostali w Wiedniu arcyksiążęta Fryderyk, Eugeniusz, Maks i Leopold, podpisali zrzeczenie się swych tytułów.

Exodus Habsburgów do Szwajcaryi nasuwa historyczne przypomnienie, iż właśnie stamtąd przybył pierwszy Habsburg, Rudolf, założyciel dynastyi i państwa w roku 1273.

— **Koło architektów polskich.** W sobotę 29 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się posiedzenie na którem będą omawiane ważne sprawy wymagające opinii Koła architektów. Wobec tego uprasza się wszystkich kolegów o jak najliczniejsze wzięcie udziału.

— **Sekcya wychowania fizycznego T. N. S. W.** wspólnie z sekcyą P. T. P. i skautingiem odbędzie zebranie w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego (Zimorowicza 16 I. p.). Porządek: „Postulaty wych. fizycznego w szkole", dyskusya nad projektem dr. Piaseckiego.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 28 marca o godz. 6 wiecz. „Pan Jowialski", komedya w 5 aktach Aleksandra Fredry.

W sobotę, 29 marca, o godz. 6 wieczorem „Hrabina", opera w 3 aktach Stanisława Moniuszki.

W niedzielę, 30 marca, o godzinie 2·30 popołudniu „Pan Jowialski", komedya w 5 aktach Aleksandra Fredry.

W niedzielę, 30 marca o godzinie 6 wieczorem „Wincbranie", operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

W poniedziałek, 31 marca, o godzinie 6 wieczorem „Niebieski lis", komedya w 3 aktach Franciszka Herczega.

We wtorek, 1 kwietnia o godzinie 6 wieczorem „Dzwony z Corneville", operetka w 4 aktach Planqueta.

Repertuar Teat u Wodewilowego.

W piątek, dnia 28 marca o godzinie 6·30 wieczorem po raz pierwszy „Piosenka Fortunia", operetka J. Offenbacha,; „Pomyłka pana Labineta", komedya Meilhaca i Halevy'ego; „Andzia", operetka W. Rapackiego.

W poniedziałek wielki wieczór satyry i humoru.

Z Teatru miejskiego donoszą: Dziś po raz drugi „Pan Jowialski", którego wznowienie w zmienionej od dawnej obsadzie spotkało się z niezwykle sympatycznem przyjęciem wśród publiczności i w prasie. — W poniedziałek, na usilne żądania publiczności, która nie miała dotąd sposobności poznać „Niebieskiego lisa", interesująca ta i doskonale grana komedya powtórzona będzie po raz czwarty z rzędu. Najbliższą premierą, z której próby dobiegają już końca, będzie efektowna sztuka oryginalna M. Szukiewicza p. t. „Zawód". W przygotowaniu est nadto wznowienie dawno niegranej, znakomitej sztuki Perzyńskiego p. t. „Lekkomyślna siostra" w nowej przeważnie obsadzie ról.

Przyjęcie pierwszej kompanii Wielkopolskiej we Lwowie.

Donosiliśmy już o objęciu komendy nad kompanią Wielkopolską, która w zwycięskiej i bohaterskiej walce pod Gródkiem jako pierwsza przybyła go Lwowa.

Przyjęciem Wielkopolan we Lwowie zajęło się Zrzeszenie Polaków z byłego zaboru pruskiego, zaprosiwszy ich wszystkich w poniedziałek do teatru na jubileuszowe przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami". Po scenie przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim, przemówił wiceprezes Zrzeszenia i członek wydziału komitetu Obrony narodowej prof. Cieszyński, wyrażając w gorących słowach braciom z Wielkopolski cześć i pozdrowienie za to, że zrozumieli jako pierwsi konieczność obrony kresów Polski, bo bez Poznania, Wilna i Lwowa niema całej Polski.

„Wyście w czyn wcielili hasła Kościuszki, mając przeświadczenie, że „w pogardzie śmierci jedynie jest nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń", że „pierwszym krokiem do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym".

„Wnieście w szeregi nasze — mówił prof. Cieszyński — wasz przykład, wasz zapał, wasze poczucie obowiązków, wasz ład i porządek. Was wita Lwów z całego serca. Niechaj Bóg błogosławi waszej sprawie".

Publiczność dowiedziawszy się, że cała kompania Wielkopolska jest w teatrze, witała gości owacyjnie i serdecznie oklaskami.

Członkowie Miejskiej straży obywatelskiej i Komitetu Obrony narodowej oprowadzali gości z Wielkopolski po Lwowie w niedzielę i poniedziałek. O 5 po południu podejmowało Zrzeszenie Polaków z b. zaboru pruskiego swych kochanych braci z nad Warty i Gopła w lokalu Sodalicyi Maryańskiej, Przemawiali ze „Zrzeszenia" pp.: Orłowski, prof. Jan Kasprowicz, syn ziemi kujawskiej, Magn. rektor dr. Jurasz, prof. Cieszyński, ks. Bartłomiej Szulc, imieniem Organizacyi kobiet polskich w bardzo serdecznych słowach dr. Flora Ogórek-Pankowa i szereg obywateli lwowskich, a ze strony Wielkopolan komendant kompanii por. Ciaciuch, podporucznicy Marchwiński i Soldenhoff, kapral Friedrich i szeregowiec Timm. Wielkopolanie nie lubią wiele mówić, wyżej stawiają czyn. Tym razem mówili więcej aniżeli zwykle, bo uczucia wezbrały w sercu; przyszli walczyć o kresy wschodnie, o bohaterski polski Lwów, przyszli walczyć o jedność i całość narodu. Teraz, gdy uczuli się wolni w Poznańskiem, zabrzmiała po przeszło stuletniej niewoli znowu pieśń na ich ustach, a jeszcze przed kilku laty śpiewać nie umieli, bo „Prusak język im wyrywał" i „tłumił głos w piersiach". I rozśpiewała się kompania Wielkopolska, chór zgrany nietylko w boju, ale i w śpiewie. Wtórował im chór żołnierski lwowski, który przybył powitać gości z Wielkopolski. Żołnierz-deklamator, Lwowianin, p. Kozłowski recytował piękne utwory naszych poetów, podnoszące na duchu żołnierza; p. Niewczykówna uprzyjemniała gościom chwile swym śpiewem. Taka panowała harmonia w całem towarzystwie, taka serdeczność, że zdawało się, iż znają się wszyscy od dawna. Wśród podniosłego nastroju obnosili gospodarze poruczników z Wielkopolski na ramionach, a żołnierze karni w boju, oddani sprawie i swemu wodzowi, pełni zaufania, wznosili gromkie okrzyki na ich pomyślność. Już wieczór nadchodził, gdy wniesiono 3 ogromne baniaki z bigosem. Czas mijał szybko, bo dochodziła dziewiąta, gdy goście poczęli się rozchodzić.

Mimo gwarnej zabawy nie zapomnieli Wielkopolanie o Bogu. Gdy nastrój dosięga szczytu podniecenia, przystąpiła do komendanta garstka żołnierzy i prosiła, by wolno im było zebrać cośkolwiek między sobą na Mszę na pomyślność ich oręża. — Życzeniu braci stanie się zadość. Bóg sprawie ich pobłogosławi, a na ich intencyę odprawi ks. Bartłomiej Szulc, Wielkopolanin, Mszę św.; grosz zebrany przeznaczony został na wdowy i sieroty po poległych.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Sejm walny.

Sojusz z ententą uchwalony.

Warszawa. (PAT.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 4 m. 30 po południu. Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya posłów wschodnio-galicyjskich: Godka, Serwatowskiego i Hallera do Ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie przesunięcia ku zachodowi obecnej granicy Galicyi wschodniej.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad sprawą sojuszu z ententą. Przemawiali za sojuszem pp. Promieniewski (z grupy ludowego Zjednoczenia) i Poszkiewicz (nar. Związek robotniczy). Po dalszej dyskusyi Izba przez aklamacyę uchwaliła wniosek komisyi spraw zagranicznych w sprawie sojuszu z ententą.

(Z powodu przerwania połączenia telefonicznego z Warszawą nie otrzymaliśmy obszerniejszego sprawozdania z posiedzenia sejmowego).

P. Paderewski wyjeżdża do Paryża.

Wiedeń. (PAT.). *Wiener Morgenpost* donosi, że P. Prezydent Ministrów Paderewski prosił o pozwolenie na przejazd przez Wiedeń, ponieważ udaje się do Paryża.

Warszawa. (PAT.). W sobotę Prezes Gabinetu Paderewski daje bankiet pożegnalny na cześć bawiącej w Warszawie misyi ententy. Prezydent Paderewski wraz z małżonką wyjeżdża do Paryża w niedzielę.

Konferencya pokojowa.

Rzym. (PAT.). Agencya Havasa donosi: *Popolo Romano* pisze, że konferencya pokojowa powinna sformułować warunki, jakie należy przedłożyć zwyciężonym. Wojska polskie powinny wysiąść na ląd w Gdańsku, aby ukonstytuować ostatecznie wolną, silną Polskę i stworzyć w ten sposób baryerę pomiędzy bolszewizmem rossyjsklm a spartakowcami niemieckimi.

Paryż. (PAT.). Agencya Havasa donosi: *Petit Parisien* pisze, że marszałek Foch wziął udział w konferencyi z czterema ministrami, co dowodzi, że na konferencyi tej omawiane były zarządzenia wojskowe równocześnie ze sprawami politycznemi.

5-miliardowa pożyczka.

Warszawa. (PAT.). Komisya skarbowa bankowa upoważniła Ministerstwo skarbu do zaciągnięcia 5-miliardowej pożyczki za granicą według uchwały Sejmu, która zapadnie na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu.

Nawiązanie ruchu kolejowego między Polską a Czechami.

Warszawa. (PAT.). Wczoraj rozpoczęto ruch kolejowy między Polską a państwem czesko-słowackiem.

Przeciw Habsburgom.

Wiedeń. (PAT). Radzie zgromadzenia narodowego rząd austryacko-niemiecki przedłoży ustawę pozbawiającą dom lotaryńsko-habsburski wszelkich praw do tronu, oraz wydalającą całą rodzinę byłego cesarza z kraju.

Stemplowanie banknotów.

Wiedeń. (PAT). Nieostemplowane banknoty utraciły swoją moc obiegową. Wymienić je można jeszcze w Banku austro-węgierskim do 29 b. m.

Komunizm na Węgrzech.

Wiedeń. (PAT.) Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Budapesztu, że węgierski komisarz oświaty wydał rozporządzenie, zakazujące nauki religii we wszystkich szkołach.

Wiedeń. (PAT.) *N. Fr. Presse* dowiaduje się z Budapesztu, że rząd zajął na cele państwa pałace magnatów węgierskich w Budapeszcie.

Wiedeń. (PAT.) Czesko-słowackie Biuro korespondencyjne donosi: Komuniści węgierscy zajęli gmach poselstwa czesko-słowackiego, aresztowali wszystkich urzędników i zrabowali z kasy poselstwa 3 miliony koron.

Budapeszt. (PAT.) W przyszłości sprawa lekarzy będzie uregulowana w ten sposób, że lekarze nie będą pobierali honoraryów od chorych, lecz całe wynagrodzenie będą pobierali od rządu.

Wydano również zarządzenie co do wywłaszczenia domów prywatnych.

Wszystkie domy prywatne staną się własnością republiki sowieckiej.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Genewa. (PAT). Radio *Europa Press* twierdzi, że **prezes gabinetu rządu francuskiego Clemenceau podał się do dymisyi** z powodu podeszłego wieku i niedyspozycyi, na jaką cierpi od ostatniego zamachu. Dymisya ta stoi w **związku** także z **wydarzeniami na Węgrzech** i pewnemi nieporozumieniami, jakie wybuchły między Clemenceau a Wilsonem. Według *Parisienne della Sera* w kołach rządowych francuskich wymieniają **Brianda**, jako następcę Clemenceau.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya.

Ważne skrócenie frontu.

Wojska nasze osiągnęły linię **Hołe Rawskie, Zamek, Szczerzec, Jasionówka, Wiszenka Mała, Wereszyca, Lelechówka, Janów.**

*

Dnia 27, wieczór. Dywizya bryg. pułk. Sikorskiego: Na wszystkich odcinkach żywa działalność wywiadowcza. Nasza patrol pojmała 13 jeńców.

Odcinek południowy: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała przedmieście Czerlańskie i Stodółki. Artylerya nasza ostrzeliwała placówki nieprzyjacielskie w lesie Garby. Z resztą sytuacya niezmieniona.

28 marca rano.

Dywizya lwowska: Odcinek północny: Patrolo nieprzyjacielskie podchodziły w czasie nocy pod nasze placówki w Zielowie i Rzęsnie ruskiej. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Zielów, Kozice i Domażyr. Zresztą zwykła wymiana strzałów. Minierki ukraińskie w Frynelówce zmuszono ogniem naszej artyleryi do milczenia.

Odcinek wschodni: Żywa wymiana strzałów. Podsuwające się patrole nieprzyjacielskie odparto ogniem karabinów maszynowych. Obecnie spokój.

Odcinek południowy: Przez całą noc na odcinku Snopków i Persenkówka silny ogień karabinowy.

Ile jest banknotów koronowych w obiegu w Polsce?

Problem to trudny i ciężki do rozwiązania wobec tego, że brak nam dokładnej statystyki, ile w każdym kraju koronnym puszczono w obieg banknotów przez filie Banku austro-węgierskiego. Na podstawie dat, skrupulatnie zebranych, zaczerpniętych u źródła, postaram się przedstawić cyfrowo, ile Bank wypuścił banknotów w czasie wojny w naszym kraju.

Za punkt wyjścia przyjmuję rok 1913. W sprawozdaniu za ten rok podaje Bank wysokość banknotów, będących w obiegu, przeciętnie na koron 2.349,557.000 w całej monarchii, co daje przy ogólnej liczbie ludności 51,125.000 na głowę koron 45·95. Wobec tego przypada na Galicyę przy osmiomilionowej ludności koron 368,800.000 banknotów, będących w obiegu. Jeżeli uwzględnimy, że Galicya jako kraj zaniedbany pod względem przemysłowym i handlowym nie może stać na równi z krajami zachodnimi państwa austryackiego lub Węgrami, gdzie obrót pieniężny był znacznie silniejszy mimo zorganizowanego życia finansowego, mimo obszerniejszego jak u nas zastosowania obrotu czekowego względnie przekazu bankowego, jużto choćby ze względu na silny ruch fabryczny i handlowy, to musimy tę cyfrę wyposrodkowaną dla Galicyi znacznie zredukować. Chłop w naszym kraju rolniczym przed wojną był zadłużony, każdą gotówkę zanosił do urzędu podatkowego lub do kasy na ratę, a mało było takich, co siedzieli na pieniądzach. Wiemy o ogólnej naszej nędzy także w miastach, gdzie ani inteligencya, ani też mieszczanin nie obfitował nigdy w nadmiar gotowki. Były tu również wyjątki, które mogły się poszczycić gotówką, a wyjątki takie w miastach już więcej uświadomione nie trzymały banknotów w skrzyniach, lecz fruktyfikowały je w sposob dla siebie najdogodniejszy. Jedyna klasa handlowa w Galicyi, tj. żydzi, również nie mieli nadmiaru banknotów pod ręką, lecz lokowali je w sposób jak najbardziej ruchomy, tak, by każdej chwili mieć gotówkę do dyspozycyi, a nie tracić procentów. Wobec tego mogę przyjąć wysokość banknotów, będących w obiegu w roku 1913 w Galicyi tylko na dwieście milionów koron, t. j. koron 25 na głowę, coby mniej więcej także odpowiadało sile podatkowej Galicyi.

Przeciętny obieg banknotów w ciągu roku 1914 na podstawie sprawozdania bankowego wynosił koron 3.165,000.000. — W połowie roku 1914 wybuchła wojna, która zwiększyła obieg banknotów przeciętnie o 800,000.000 koron. Rok 1914 miał tylko bardzo mały wpływ na wzmożenie się obiegu banknotów w Galicyi w pierwszym okresie mobilizacyjnym, gdyż u nas płacono przeważnie kwitkami, albowiem Bank, jak wiadomo, nie był dostatecznie przygotowany i nie miał odpowiednich zapasów gotówki. Z chwilą zaś inwazyi rossyjskiej, która w krótkim czasie ogarnęła kraj cały, ludność Galicyi, uciekając w panicznym strachu przed nieprzyjacielem i pozostawiając swe mienie na pastwę losu, unosiła ze sobą tylko posiadaną gotówkę. Gotówkę tę, konsumowała przez cały czas uchodztwa poza granicami kraju i tam ją w zupełności zostawiła. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że wszystkie instytucye finansowe, urzędy państwowe i kasy, bankierzy, finansiści i przedsiębiorcy uwieźli wówczas wszystką rozporządzalną gotówkę z kraju i że kraj w czasie inwazyi rossyjskiej cierpiał na brak środków obiegowych, tak, że musiano własne pieniądze drukować, to możemy śmiało przyjąć, że w Galicyi w roku 1914 pozostało najwyżej koron 100,000.000 banknotów w obiegu.

Taki byłby mniej więcej stan z końcem roku 1914 aż do czasu wyparcia Rossyan z Galicyi.

Z chwilą tą wracali powoli uchodźcy tudzież urzędy i kasy rządowe, jakoteż i prywatne, dalej banki, a z nimi i filie Banku austro-węgierskiego, które poczęły wypuszczać nowe banknoty przywiezione względnie nadesłane z Wiednia. Zauważyć przytem należy, iż ci uchodźcy wracali bez gotówki i skazani byli na zapomogi względnie na zarobkowania, pokrywane z zapasów gotówki, przywiezionych do kraju przez Bank austro-węgierski.

Na podstawie dokładnych cyfr wszystkie galicyjskie filie Banku austro-węgierskiego otrzymały od roku 1915, t. j. od czasu ich reaktywowania aż do końca roku 1918 banknotów do wydania w wysokosci koron 6.325,170.000

odesłały zaś w tym czasie do Wiednia jako zniszczone, względnie do innych filij jako zasiłki koron 1.240,604.000 —

a zapas banknotów u nich z dniem 31 grudnia 1918 wynosił koron 166,291.000,

tak, że suma wydanych banknotów we filiach galicyjskich wynosiła z końcem roku 1918 koron 4.918,275.000.

Od tej cyfry należy jednakże odjąć większą pozycyę tj. koron 1 850,000 000 jako wysłane na Ukrainę dla wojska i wypłacone na potrzeby wojska w Królestwie koron 250,000.000 —

aby otrzymać sumę ostateczną wydanych w Galicyi banknotów po koniec roku 1918 — koron 2.818,275.000.

Suma, wysłana na Ukrainę, pozostała częściowo tamże w obiegu. częściowo zaś wywiezioną została w początkach listopada 1918 r. do Austryi przez wojska wracające do domu. Z gotówki tej nie wpłynęło do Galicyi napowrót tyle, aby miało to zaważyć na szali banknotów, będących u nas w obiegu. Wiemy bowiem, że większość wojsk, wysłanych na Ukrainę, byli to Niemcy, Węgrzy i Czesi; Polaków, jako żołnierzy bitnych i dobrych wysłano na front włoski, a tylko szczupła garstka polskich żołnierzy była na Ukrainie.

Do powyższej cyfry należy dodać koron 100,000.000, pozostałych w kraju w roku 1914, by otrzymać cyfrę koron 2.918,275.000 — jako sumę puszczonych banknotów w Galicyi przez filie Banku austro-węgierskiego, a więc okrągło koron trzy miliardy.

Rzeki, któremi płynęła gotówka do do kraju i kanały, którymi odpływała, były i są jeszcze dotąd filie Banku austro-węgierskiego.

Ruch pocztowy listów pieniężnych z powodu niepewnych środków komunikacyjnych nie był zbyt silny i nie mógł mieć większego znaczenia na obieg banknotów w kraju. Lndność posługiwała się właśnie ze względów bezpieczeństwa raczej przekazami bankowymi względnie pocztowymi, które nie mają wpływu na zwiększenie obiegu banknotów w kraju. Dalej przywóz banknotów przez wracających żołnierzy do kraju nie był bezwarunkowo większy aniżeli wywóz przez żołnierzy obcych narodowości.

Jeżeli jednak ten ostatni nie był większym, to równoważył się i nie miał żadnego wpływu na wzrost obiegu banknotów w kraju. Żołnierz polski, który w wielkiej części wypełniał szeregi owej przeszło trzysta tysięcznej armii, która dostała się do niewoli przy rozwiązaniu frontu włoskiego, nie wrócił jeszcze do kraju i nie przywiózł pobranych w czasie służby na froncie pieniędzy, podczas gdy żołnierze obcokrajowcy mogli w listopadzie ub. r. bezpiecznie opuście nasz kraj, uwożąc ze sobą zaoszczędzoną w Galicyi i Królestwie gotówkę. Ponadto wielką ilość banknotów wywieźli z kraju naszego różni obcy spekulanci i agenci, którzy nie chcąc zdradzić źródeł moze nieczystych, zkąd czerpali gotówkę, nie przekazywali na miejscu uzyskanych sum, lecz wywozili osobiście banknoty z kraju i lokowali je poza granicami Galicyi u siebie w domu, najczęściej w Wiedniu lub Budapeszcie.

Wkońcu należy jeszcze nadmienić znaczny ubytek banknotów przez zniszczenie, zgnicie, spalenie i t. d., co w naszym kraju wskutek wypadków wojennych najwięcej się zdarzało.

Trzy miliardy koron jest to tedy najwyższa i najbardziej miarodajna cyfra banknotów koronowych, będących w obiegu w Galicyi.

Banknoty koronowe oprócz tego są w obiegu i w Królestwie Polskiem i to w znacznej mierze.

Ekspozytura Banku austr.-węg. w Lublinie otworzoną została 10/II. 1916. Od tego czasu aż do chwili jej zamknięcia otrzymała banknotów do wydania kor. 1,543.341.000
odesłała zaś w tym czasie do Wiednia . . kor. 59,361.000
a zapas banknotów z dniem 31/XII. 1918 wynosił 4.729.000 64.000.000
tak, że sama ekspozytura w Lublinie puściła w czasie swego urzędowania banknotów za kor. 1,479.251.000
Do tej cyfry musimy dodać jeszcze owe . . . . . . kor. 250.000.000
wypłacone przez Galicyę na potrzeby wojska w Królestwie i tam wydane, by otrzymać ostateczną cyfrę kor. 616,729.251.000 jako sumę puszczonych w obieg banknotów przez Bank austro-węgierski w Królestwie Polskiem.

Jeżeli uwzględnimy, że na potrzeby wojska w Królestwie wypłacono w ciągu trzech lat ostatnich okrągło jeden miliard czterysta milionów (cyfra pewna), to uzyskamy, że na inne interesy bankowe wydał Bank około 300 milionów, co rozeszło się pomiędzy ludnością cywilną. Ile zaś z owego miliarda i czterystu milionów pozostało pomiędzy tamtejszą ludnością cywilną, jest rzeczą kombinacyi tych, którzy znają tamtejsze stosunki, przyczem uwzględnić należy wywiezione banknoty przez rozrzucone po kraju oddziały wojska, które opuściły Królestwo Polskie z końcem października i początkiem listopada u. r. jakoteż i sumy wywiezione przez kasy operacyjne wojskowe z Królestwa w głąb Rossyi. Opierając się na informacyach osób znających stosunki w Królestwie Polskiem, sądzę, że można przyjąć śmiało, iż w Królestwie Polskiem znajduje się w obiegu banknotów koronowych tylko jeden miliard kor. Reszta 729.000.000 kor. została albo wywiezioną albo rozpłynęła się poza granice Królestwa.

Polegając na tych cyfrach, pewnych, bo u źródła czerpanych, można ustalić wysokość banknotów będących w obiegu w całej Polsce na cztery miliardy koron.

1 prc. podatek przy ostemplowaniu banknotów koronowych z pominięciem jedno- i dwu-koronowych not przy uwzględnieniu ewentualnych zatajeń przy zgłoszeniu powinien przysporzyć tedy skarbowi Polskiemu około 35,000.000 koron.

Karol Rybiński.

10)

Tygrysica.

ZAPISKI HRABINY LIWII.

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

Po rozmaitych opowiadaniach, na które nie uważałam wcale, jeden z wojskowych, rozwalonych na kanapie, nie ruszając się z miejsca, rzekł do dziewczyny:

— Czy wiesz, Kostusiu, widziałem twego porucznika Remigia.

— Kiedy? — zapytała dziewczyna.

— Dzisiaj. Byłem u niego. Zabawiał się z Justyną. Znasz Justynę?

— Znam tę blondyndę, co ma trzy zęby wstawione.

— Tego nie zauważyłem.

— Przypatrz się jej dobrze. A jakże się ma Remigio?

— Troszkę boli go noga, od czasu do czasu stęka i nieco kuleje. I na tem koniec. To prawdziwie opatrznościowa dla niego choroba. Inni narażają własną skórę, wyczerpują się w trudach, w piekielnych upałach, w głodzie i we wszystkich utrapieniach tej przeklętej wojny, a on je, pije, jest wesół, a w dodatku znalazł kogoś, który go utrzymuje...

— A któż to utrzymuje tego latawca?

— Jedna pani...

— Pewnie jakaś stara, zasliniona baba.

— Nie, moja kochana. Pani piękna, młoda, a do tego milionerka, hrabina i zakochana w nim szalenie.

— I płaci za urodę porucznika?

— Daje mu pieniądze i to daje dużo.

— Biedna waryatka!

— Remigio nazywa ją swoją Messaliną. Nie powiedział mi nazwiska, ale mi się zwierzył, że jest z Treviso i ma na imię Liwia. Czy nie ma tu kogo, coby miał jakie stosunki w Treviso?

Chudy oficerek rzekł:

— Dowiem się i jutro wieczorem powiem wam wszystko — jeżeli będziemy jeszcze w Weronie. Hrabina Sylwia, nieprawdaż?

— Hrabina Liwia, Liwia, dobrze spamiętaj — zawołał rozciągnięty na kanapie oficer.

Kostusia mówiła dalej:

— Ale Remigio jest naprawdę chory?

— O! co to, to tak. Rozumiesz dobrze, że się darmo nie poi czterech lekarzy: jednego z pułku Remigia, jednego, którego wybrał generał z innej dywizyi, a dwóch ze szpitala wojskowego. Co trzy dni chodzą go odwiedzać: macają nogę, opukują, ciągną, a on wrzeszczy. Raz nawet zemdlał. Teraz mu już lepiej.

— Jak się wojna skończy, to i noga się wygoi — upierała się Kostusia.

— Nie mów tego nawet i żartem — zauważył drugi oficer leżący na kanapie, który dotychczas nawet ust nie otworzył. — Wiesz, że za samo podejrzenie takiego oszukaństwa i porucznik i lekarze byliby rozstrzelani do dwudziestu czterech godzin; pierwszy jako dezerter, tamci jako wspólnicy, którzy do tego przyłożyli rękę.

— I, na Boga, zasłużyliby na to! — zawołał ochrypliwie Czech, nie wyjmując fajki z ust.

Oficerek dodał:

— Generał nie czekałby nawet i dwudziestu czterech godzin.

Gdym usłyszała te słowa, myśl, dotąd niewyraźna, żywem zajaśniała mi światłem... Znalazłam... postanowiłam... Generał! powtarzałam sobie.

Twarz mi pałała — musiałam podnieść welon. Było mi gorąco: kazałam sobie podać wody.

Oficerowie, którzy mię wtedy spostrzegli, otoczyli mnie.

— Ach! co za piękna kobieta!

— Czy pani czego potrzebuje?

— Pozwoli pani kieliszek Marsali?

— Czy możemy przysiąść się do pani?

— Czy pani czeka na kogo?

— Co za cudowne oczy!

— Usta do pocałunków!

Chudy oficerzyna usiadł obok mnie na kanapie, a będąc najmłodszym, chciał się okazać najbardziej śmiałym i przedsiębiorczym. Usunęłam mu się z rąk i chciałam wstać i uciec, ale dwaj inni mnie zatrzymali. — Obrzydliwy grubas palił fajkę patrzał. — Zwróciłam się ku niemu, wołając:

— Panie, proszę mi dopomódz i odprowadzić mnie do hotelu Torre di Loudra.

On wstał z powagą, usunął jednych odepchnął drugich; potem twardy, obojętny poważny, schował fajkę do kieszeni i podał mi ramię.

Wyszłam z nim razem. — Przez drogę, niedługą zresztą, powiedział mi zaledwie słów kilka pełnych uszanowania Zapytałam go, kto to jest generał, o którym mówiono: gdzie urzęduje i o inne szczegóły, na których ni zależało — już wiedziałam, dla czego.... Dowiedziałąm się, że generał główno komenderujący stał na zamku Castel di Pietro.

Brama hotelu pozostała otwartą, pomimo że wybiła już pierwsza po północy, tak wielkim był ruch cywilnych i wojskowych. — Podziękowałam oficerowi, który strasznie śmierdział wstrętnym tytoniem i ułożyłam się jak mogłam najwygodniej na poduszkach twojej karety, stojącej w kącie dziedzińca.

Nawpół żywa ze zmęczenia, zdrzemnęłam się prędko; ale obudziło mię nagle silne pukanie do drzwiczek karety. Zachrypły i ordynarny głos oficera grubasa powtarzał:

— To ja jestem, pani hrabino. Chciałbym jej z winnem uszanowaniem powiedzieć jedno słówko.

Spuściłam okno, a oficer coś mi podał: był to mój własny pugilares, zapomniany na stole w kawiarni, kiedy to, gdym miała płacić, nastąpiła owa przykra burda. Znaleźli go i odnieśli trzej pozostali jego towarzysze. On mówił z uroczystą powagą:

— Ani jeden papier, ani solda jeden nie brakuje.

— Ale papiery przeczytano? — a myślałam o owym liście Remigia, jedynym, który zachowałam a którego za nic w świecie nie byłabym chciała wypuścić z rąk.

— Nie, pani hrabino. Widziano jej bilet i portret porucznika Remigia — nic więcej... honorem moim za to ręczę.

Nazajutrz rano przed dziewiątą kazałem się zawieźć swoim ekwipażem, do głównej komendy fortecznej. Droga pod górę wiodąca wydała mi się nieskończenie długą i ciągle wołałam na Joachima, by popędzał konie. — Tłumy wojskowych w rozmaitych mundurach, ludu i rannych zalewały wielki plac przed zamkiem. Doszłam bez przeszkody do przedpokoju urzędowej kancelaryi, gdzie jakiś inwalid odebrał mój bilet wizytowy. Powrócił po kilku minutach, mówiąc, że generał prosi, bym przeszła do jego prywatnego mieszkania, a on, skoro tylko załatwi kilka nagłących spraw, przyjdzie złożyć mi swoje uszanowanie.

(Dokończenie nastąpi).

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

C. III. 39/19. Przeciw Antoniemu Wiecek, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Jana Talaskę pozew o oddanie w posiadanie części parceli grlk. 436 gm. Stopnice szlach. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 27 marca 1919. Celem strzeżenia praw pozwanego, ustanawia się p. Jędrzeja Wiecka w Stopnicy król., kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa, 5 marca 1919. (593 2—3)

Konkursa.

Prez. 1663 (5/19). (556 2—3)

K o n k u r s.

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza więziennego przy sądzie obwodowym w Tarnowie, do której jest przywiązane wynagrodzenie roczne tysiąc pięćset koron, rozpisuje się konkurs do końca marca 1919.

Podania te o posadę należy wnieść w powyższym czasokresie do Prezydyum sądu obwodowego w Tarnowie.

Prezydyum sądu obwodowego.

Tarnów, dnia 10 marca 1919.

Licytacye.

E. 289/18. Na wniosek strony egzekwującej Wandy Maryi 2-im. Czuchra zam. Zarytkiewicz w Brzozowie, odbędzie się dnia 2 kwietnia 1919 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 18 na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: 4/5 części, ks. gr. Brzozów pbud. 615 (dom), 771 pgrt. 2830, 2831, 2832 rola, wartość szacunkowa 735 kor., najniższa oferta 490 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, 19 lutego 1919. (591 1—3)

E. 432/18 (6). W tutejszym sądzie odbędzie się 10 kwietnia 1919 godzina 9 rano licytacya realności lwh. 7 ks. gr. gm. kat. Leńcze gór. Wiktoryi Ćwierzowej własną. Wartość szacunkowa wynosi 2500 kor., najniższa oferta 1666 kor. 67 hal.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Kalwarya, 6 marca 1919. (592)

Doniesienia prywatne.

Osoba inteligentna, starsza, pozostająca w strasznej nędzy, bardzo chora, bez ubrania, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Milerowicz, ul. św. Antoniego l. 7 w suterenach.

V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie **członków Kasy kredytowej** stow. zarej. z ogr. poręką we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 26 kwietnia 1919 r. o godz. 4-tej po poł. w lokalu Galicyjskiego ziemskiego Banku kredytowego ul. Trzeciego Maja l. 5 z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z działalności w r. 1918.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
4. Wybór czterech członków Rady nadzorczej.
5. Wybór Komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski członków.

Na wypadek braku wymaganego statutem kompletu, odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 5 tej po południu, w tym samym lokalu, zdolne do powzięcia uchwał bez względu na liczbę obecnych.

We Lwowie, dnia 24 marca 1919 r.

Rada nadzorcza Kasy kredyt. we Lwowie

Dr. Leonard Stahl w. r.
przewodniczący.

Dr. Władysław Szydłowski w. r.
sekretarz. (601)

Кураторы об-ва „Защита Земли" рег. общества с.. ..р. порук. во Львовѣ приглашаютъ симъ П. Т. членовъ на ОБЩЕЕ СОБРАНІЕ которое состоится во второк 15 апрѣля 1919 г. въ 3. евент. 4. ч. послѣ обѣда въ помѣщеніи Общества, по Армянской ул. д. н-ръ 3. во Львовѣ, по слѣдующей програмѣ: 1. Открытіе собранія. 2. Выборъ предсѣдателя собранія, который призываетъ двухъ секретарей (§ 45 устава). 3. Выборъ 8 членовъ и 4 замѣстителей членовъ Надзырательнаго совѣта (§ 29 устава). 4. Докладъ о дѣловодствѣ по 1918 г. 5. Предложенія правленія. 6. Предложенія членовъ. Если бы созванное согласно § 42 устава Собраніе по недостатку требуемаго уставомъ § 47 комплекта членовъ 15 н. ст. апрѣля 1919 г. въ 3 часа не состоялось, приглашаются члены Общества „Защита Земли" въ силу § 47 пунктъ 2-ой и 3-ій устава на вторичное новое собраніе, которое состоится въ 4 часа по полудни того же самого дня и съ тою же очередью дня. Для правосильности рѣшенія общаго собранія необходимо нужно при первомъ Собраніи присутствіе по крайней мѣрѣ одной пятой части членовъ, представляющихъ по крайней мѣрѣ одну пятую часть голосовъ (§ 47 установа). При вторичномъ же, ново-созванномъ Собраніи будутъ рѣшенія правосильны, хотя бы въ Собраніи явилось и меньшее число членовъ. Львовъ, 8 марта 1919. О. Коцовскій, Я. Лейкій. (538 1—3)

Prezydyum Wydziału Związku adwokatów polskich we Lwowie podaje do wiadomości członków, że we czwartek **dnia 10 kwietnia 1919 r.** o godzinie 3·30 po południu, odbędzie się w sali Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, przy ul Zimorowicza l. 9,

Walne Zgromadzenie

Związku adwokatów polskich z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Wydziału za rok 1918.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1918.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5. Wybór prezesa i I. wiceprezesa, oraz wydziału.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski wydziału.
8. Wnioski i interpelacye członków.

W braku przepisanego statutem kompletu, odbędzie się w tem samem miejscu i tego samego dnia następne Walne Zgromadzenie o godzinie 4-tej po południu bez względu na komplet. (602)

Sekretarz: **Dr. Czesław Nieduszyński.**

Przewodniczący: **Dr. Antoni Dzięcielewicz.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.